



ŻŁOBKI SĄ ŚWIETNE, BO...

s. 6

- Wspierają nie tylko rodzinę w opiece nad dzieckiem. Ale także samo dziecko. Wbrew pozorom trudno w domu zapewnić dwu-, trzylatkowi harmonijny rozwój. Niewykwalifikowani opiekunowie często nieświadomie działają schematycznie i monotonna. Tymczasem w żłobku codziennie dzieje się coś innego, każdego dnia dziecko uczy się nowych rzeczy, doświadcza nowych wrażeń - mówi Karolina Kuczyńska-Golińczak, dyrektorka „Wisienki”, na zdjęciu ze swoją zastępczynią Iwoną Polewczyk.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

ZGINĘŁA JAGODA



FOT. MATERIAŁY AZL

W poniedziałek trzyosobowa załoga wybrała się na lot wokół miasta balonem Aeroklubu Ziemi Lubuskiej. Wyprawa zakończyła się tragicznie. Balon rozbił się w okolicy ul. Chrobrego i Dworcowej. 28-letnia pilotka Jagoda Gancarek wypadła z kosza, zmarła na skutek odniesionych obrażeń. **s. 2**

OFENSYWA DROGOWA



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Przed nami długo wyczekiwany remont ul. Waryńskiego. Ulica jest w złym stanie technicznym. Kompleksowy remont nie tylko zmieni nawierzchnię jezdni i nierównych chodników. W planach są m.in. ścieżki rowerowe, zjazdy do osiedli, sygnalizacja świetlna i nowe przystanki autobusowe. **s. 3**

SYRENA SPORT I WUESKA



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Prawdziwy powrót do przeszłości funduje nam Muzeum Ziemi Lubuskiej! W piątek, 13 marca, otwarcie wystawy „Design polskiej motoryzacji...”, a na niej sześć oryginalnych motocykli (np. WSK i Romet Chart) i ponad 200 projektów pojazdów, w tym autorstwa Zdzisława Beksińskiego. **s. 3**

STARÓWKA PO NOWEMU



FOT. ANDRZEJ TOMASIK

Zmiany! U góry tylko dwa dopuszczalne kolory, u dołu stanowcze „nie” dla trwałej zabudowy i plastikowej tandety. Właściciele letnich ogródków na deptaku dostali rok, aby dostosować się do wymogów nowego zarządzenia. W tym sezonie ostatni raz mogą działać na starych zasadach. **s. 4-5**

FELIETON

Artur Łukasiewicz

Wybieraj,
alejka albo dzikość Parku Zacisze

Miłośnicy przyrody dostali na pewnej naradzie zadanie domowe: co zrobić z zaniedbanym lasem za Biblioteką Uniwersytecką? Zostawić w stanie dzikim, czy rewitalizować? Łażę więc po tym lesie pełnym padolów i zastanawiam się nad odpowiedzią.

Zadanie nie było czysto teoretyczne. Padło późną jesienią w Palmiarni podczas pierwszej narady obywatelskiej. Uczestnicy w grupach mieli opracować własny plan dla wybranego terenu zielonego. Na liście znalazły się skwery obok punktowców przy ul. Łużyckiej, osiedlowe enklawy zieleni w okolicach Gęsniaka i Parku Poetów oraz zaniedbany las za Biblioteką Uniwersytecką. Społecznicy ćwiczyli „na sucho”, z mapami i zdjęciami z lotu ptaka. Niewielu penetrowało na własnych nogach wcześniej wybrany losowo obszar. Dylemat z grubsza sprowadzał się do dwóch filozofii. Porządkować, rewitalizować „pod liniijkę” i dla rekreacji, czy ingerencję ograniczać do absolutnego minimum i zostawiać zieleni w stanie nienaruszonym. To był całkiem realny dylemat. W Zielonej Górze pokusa rewitalizowania wszystkiego co zielone jest bardzo duża. Wynika ze specyfiki miasta. Wskaźnik zieloności sięga 75 proc. Nadmiar kusi, łatwo uznać, że można pozwolić sobie na wiele, bo zieloności ci u nas dostatek. Sam byłem ciekaw lasu za uniwersytetem, który najlepiej widać z okien nowej biblioteki albo z wyższych pięter akademika „Wcześniak”. Przyznam, odezwał się też sentyment. Ostatni raz chodziłem tędy i jeździłem rowerem za czasów studenckich. Pamiętałem przez mgłę wijące się ścieżki, strome zjazdy, doły i małe wąwozy. Na mapie miejskiej obszar formalnie figuruje jako Park Zacisze, choć nie jest to nazwa zbyt popularna, mało kto jej używa. Wygląda na sporych rozmiarów, to kilka dobrych hektarów porośniętych głównie sośniną. Rozpościera się między ul. Prosta, kościołem Oblubieńca a budynkami uniwersytetu i Osiedlem Zacisze z centrum handlu i mieszkaniówką. Postanowiłem sprawdzić na własne oczy i nogi, co się tam w lesie za uczelnią dzieje. W Palmiarni oznaczono go jako „zaniedbany”, co jednak podprogowo zachęca do odnawiania. Mam już za sobą parę przechadzek. Mieszkańcy zdążyli przez lata wydeptać sieć własnych ścieżek. Widać, że to często drogi na skróty na uczelnię, do domu, sklepu i przystanek MZK. To też ciekawe, odludne miejsce na leniwe spacerzy z kijkami lub biegowe treningi. Teraz widać wyraźnie, gdzie przedeptane szlaki wiodą, ale wiosną zazielenią się krzaki i przybysze nie z tej okolicy pewnie się pogubią. Nikt tu przecież nie wjeżdża z kosiarką i nie robi przycięć. Nie ma żadnych drogowisków. Wyobrażam sobie, że za chwilę będzie można tu zatopić się w zielonej głuszy samosiejek, a przecież pod boki mamy duże Osiedle Zacisze. Chodzę i myślę sobie, że lepiej trzymać się od tego parku z daleka, niech sobie żyje dziko. Nie psuć tego co naturalne. Jakies odstępstwa? Małe bym dopuścił, według modnej ostatnio tzw. przyrodniczej trzeciej drogi, za którą kryje się ekologiczna rewitalizacja. Zakłada ona uporządkowanie obrzeży parku i pozostawienie dzikiego serca naturze. I tego Parkowi Zacisze, z czystym sumieniem, życzę.

JAGODA GANCAREK (1998-2026)

28-LETNIA JAGODA ZGINĘŁA
W KATASTROFIE BALONU

W poniedziałek trzyosobowa załoga wybrała się na lot wokół Zielonej Góry balonem Aero-klubu Ziemi Lubuskiej. Wyprawa zakończyła się tragicznie. Balon rozbił się w okolicy ul. Chrobrego i Dworcowej. 28-letnia pilotka, która wypadła z kosza, zmarła na skutek odniesionych obrażeń.

Nic nie zapowiadało zbliżającej się katastrofy. Pogoda po weekendzie była świetna, niemal bezchmurne niebo i przyjemne słońce zapowiadające nadchodzącą wiosnę. Na fanpage'u AZL-u na Facebooku z samego rana pojawił się post zachęcający mieszkańców do śledzenia przelotu.

Niestety, około godz. 8.00 balon zahaczył o jeden z bloków przy ul. Bolesława Krzywoustego i runął na ziemię w okolicach ulicy Chrobrego i Dworcowej. W trakcie zdarzenia 28-letnia pilotka miała wypaść z kosza na dach wieżowca. Mimo podjętej akcji reanimacyjnej, kobieta zmarła na skutek odniesionych obrażeń. Pozostałe dwie członkinie załogi o własnych siłach opuściły gondolę - trafiły do szpitala, ale ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Młodzianka mistrzyni

Informacja o zdarzeniu błyskawicznie poniosła się po mieście - w sieci pojawiły się zdjęcia i nagrania balonu opadającego w szybkim tempie w centrum Zielonej Góry. Ostatecznie wleciał w drzewa przy przystanku koło dworca i zawisł nad autobusem. Balon należał do AZL-u od kwietnia ub.r. W jego zakupie pomógł Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Dlatego na czaszy widniał majestatem herb regionu, miał promować województwo.

Miasto, współpracując ze służbami bezpieczeństwa, błyskawicznie zabezpieczyło miej-



Jagoda Gancarek. Zawsze uśmiechnięta. Taką ją zapamiętamy.

FOT. MATERIAŁY AZL

sca upadku. - Ze względu na dochodzenie Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych jedna z głównych arterii przy Centrum Przesiadkowym pozostanie wyłączona z ruchu drogowego - informował prezydent Marcin Pabierowski, który od rana był obecny na miejscu zdarzenia. - Będziemy na bieżąco informować mieszkańców o objazdach i zmianach w komunikacji miejskiej.

Około godz. 13.00 AZL oficjalnie poinformował, że tragicznie zmarłą jest pochodząca z Małopolski Jagoda Gancarek. Mimo relatywnie młodego wieku była instruktorem lotnictwa, latała na Tecnamie i Antonowie, czyli popularnym „Antku”. Do AZL-u trafiła w 2022 r. W Przylepie pracowała na dyżurach PPOŻ,

gasila pożary pilotując samolot. W ubiegłym roku Jagoda zdobyła tytuł Mistrzyni Polski Kobiet na XI Balonowych Mistrzostwach Kobiet w Nałęczowie. Marzyła o kursie na śmigłowce.

Tu czujesz wolność

Jagodę poznaliśmy w minione wakacje, gdy zgodziła się zabrać nas w lot nad Zieloną Górą. Tym samym balonem, który w poniedziałek spadł przy ul. Chrobrego i Dworcowej, a który wtedy dopiero zaczynał promować nasze województwo. Olbrzym, który nad gondolą mieścił do dwóch ton rozgrzanego powietrza.

Pamiętam, jak wyruszyliśmy wcześniej rano, wtedy też był bajeczny wschód słońca. Odra wiała się na horyzoncie, gdy krążyliśmy nad dachami Zielonej Góry.

- Dlaczego właściwie lataasz balonami? - spytałem. - Z góry wszystko wygląda inaczej - odpowiedziała wtedy Jagoda. - W powietrzu czujesz wolność. Przestajesz myśleć o tym, co się dzieje na ziemi. Ta cisza, obecność tu i teraz sprawiają, że lot balonem to coś więcej niż sport. To prawdziwy relaks w powietrzu. Możesz odetchnąć i skupić się na rzeczywistości, która cię otacza. To coś wyjątkowego. Dlatego ciężko pracujemy w Przylepie nad przywróceniem tradycji latania balonem w regionie.

W Polsce środowisko baloniarzy liczy ok. 300 osób, wśród nich jest tylko kilka kobiet. Teraz straciliśmy jedną z nich. Zawsze uśmiechniętą Jagodę, która kochała przestworza.

Maciej Dobrowolski

CZAS NA LICZBĘ

25

-lecie obchodzi w tym roku Uniwersytet Zielonogórski. Główne obchody w czerwcu. W marcu tradycyjnie uczelnia zaprasza na dni otwarte. W programie jeszcze imprezy na wydziale nauk ścisłych i przyrodniczych (18 marca) i artystycznym (23-27 marca). Na UZ studiuje obecnie ok. 10,5 tys. studentów. Uczelnia kształci na 71 kierunkach.

CZAS NA NOWY DOM DLA ZWIERZAKÓW



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

ELZA

**Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4, tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl**

Wulkan radości

Elza to młodzianka, pełna energii kotka, która z całego serca tęskni za bliskością człowieka. Prawdziwy wulkan radości - ciekawska, rozbrykana i zawsze gotowa do zabawy. Wystarczy wyciągnąć rękę, a Elza z czułością się o nią ociera i wtula, głośno mruczając, jakby chciała powiedzieć jak bardzo potrzebuje opiekuna. Jej piękne, szaropregowane futerko zdobią urocze białe plamki, dodając wyjątkowego uroku. Elza uwielbia wszelkie zabawy - wędki, piłeczki czy myszki to jej żywioł! A gdy po intensywnej zabawie przychodzi czas na nagrodę, jej oczka rozbłyskują na widok smaczków - to jej mała słabość.



FOT. SCHRONISKO W ZIELONEJ GÓRZE

PLUM

**Czeka w schronisku
ul. Szwajcarska 4, tel. 577 466 576
schronisko@um.zielona-gora.pl**

Pragnie bezpieczeństwa

Plum ma około trzech lat i całe życie spędził w warunkach, które nie powinny spotkać żadnego psa. Bardzo boi się, że człowiek znów może przynieść mu ból. Ten mały, czarny piesek pragnie jednego - bezpieczeństwa. Jest wycofany i delikatny, w jego oczach widać ogromną potrzebę czułości i nadzieję, że świat może być lepszy. Nie jest agresywny, nie sprawia problemów - po prostu bardzo się boi. Nie miał okazji poznać dobra, dlatego potrzebuje człowieka, który pokaże mu, że bliskość może być piękna, spokojna i bezpieczna. Szukamy dla Plumka domu, który da mu czas, cierpliwość i ciepło. (md)

CZAS NA WYSTAWĘ

SYRENA SPORT? ŁADNA, ALE DLA BURŻUJA

Powrót do przeszłości funduje nam Muzeum Ziemi Lubuskiej! W piątek otwarcie wystawy „Design polskiej motoryzacji...”, a na niej sześć oryginalnych motocykli (np. WSK i Romet Chart) i ponad 200 projektów pojazdów, w tym autorstwa Zdzisława Beksinińskiego.

Syrena Sport z 1961 r. została okrzyknięta przez zachodnią prasę najładniejszym samochodem zza żelaznej kurtyny. Do prototypu z mniejszym entuzjazmem podszedł Władysław Gomułka, który rzekomo określił go jako przejaw zgniłego Zachodu i kapitalistycznej dekadencji. W każdym razie na produkcję w socjalistycznej Polsce zgody nie było. Projekt legendarnej Syreny Sport będziemy mogli za to zobaczyć w Muzeum Ziemi Lubuskiej. - Wśród projektowych perełek jest też opływowy Lux Sport, jeszcze przedwojenny, bo z 1936 r., uznany za jeden z najnowocześniejszych samochodów swoich czasów, Warszawa z 1959 r., która kompletnie różni się od tych spotykanych niegdyś na polskich drogach, czy Beskid z 1983 r. - wylicza Longin Dzieżyc, jeden z kuratorów wystawy.

Niestety, żaden ze wspomnianych pojazdów nie wszedł do masowej produk-



Wernisaż wystawy w piątek, 13 marca, o 17.00 w Muzeum Ziemi Lubuskiej. - Z odwiedzinami warto się pospieszyć. Wystawę będzie można oglądać przez około miesiąc - zapowiadają kuratorzy wystawy Sławomir Kaczorowski i Longin Dzieżyc. FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

cji, mimo że w ramach polskiej motoryzacji powstawały projekty zdecydowanie spełniające światowe standardy innowacji. Ba, czasem nawet je wy-

znaczały. Wystarczy przyjrzeć się Beskidowi i porównać go do Renault Twingo, który został wypuszczony dekadę później. Przypadek? Takich analo-

gii będziemy mogli doszukiwać się na ponad 200 planszach w muzeum. Pochodzą z kolekcji Sławomira Kaczorowskiego, również kuratora wystawy, we

współpracy z Muzeum Historycznym w Sanoku. - W drugiej połowie lat 30. XX stulecia na tory i drogi wyjechały zabudowane parowozy, samocho-

dy, motocykle. Opływowe pojazdy zostały szybko zaakceptowane przez społeczeństwo, stały się symbolem mody i nowoczesności. Właśnie w takim kontekście rozwijali się wybitni polscy motoryzacyjni projektanci, których dzieła zobaczymy na wystawie - zachęca Kaczorowski.

Na wystawie pojawi się też przygnębiający wątek. - Około 2000 r. zaczęło dochodzić do implozji polskiego przemysłu motoryzacyjnego, aż do jego zapaści w 2011, gdy zakończono produkcję samochodów w warszawskiej FSO - zaznacza Kaczorowski.

Warto jednak skupić się na czasach, kiedy polscy projektanci święcili triumfy i przyrzec się choćby przedwojennym szkicom. Gdy Tamara Łempicka namalowała słynny „Autoportret w zielonym Bugatti”, polscy designerzy też szaleli za modernizmem, nowoczesnością i opływowymi bryłami. (ah)

OFENSYWA DROGOWA

Rusza remont ul. Waryńskiego

W poniedziałek, 16 marca, rozpocznie się długo wyczekiwany remont ul. Waryńskiego. Trzeba przygotować się na utrudnienia w ruchu.

- Inwestujemy w dobrą komunikację i bezpieczeństwo drogowe w mieście - mówi prezydent Marcin Pabierowski. - To już drugi rok naszej Ofensywy Drogowej, chcemy, aby kierowcy zapomnieli o dziurach w jezdniach i nie jeździli po błocie na drogach gruntowych.



Na ul. Waryńskiego powstaną ścieżki rowerowe

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Ulica Waryńskiego obecnie jest w złym stanie technicznym. Kompleksowy remont nie tylko zmieni nawierzchnię jezdni i nierównych chodników. W planach są ścieżki rowerowe, których brakuje w tym miejscu, zjazdy do osiedli, sygnalizacja świetlna i nowe przystanki autobusowe. Usprawniona zostanie komunikacja ze Szpitalem Uniwersyteckim (wjazdy i wyjazdy na teren placówki). I jak podkreśla prezydent, to ważne, tym bardziej, że miasto dołoży 30 mln do budowy nowego Centrum Onkologicznego.

Przebudowa ul. Waryńskiego to koszt ponad 8 mln zł.

Prace potrwać ponad siedem miesięcy. Firma Strabag (wykonawca) opracowała i złożyła do zatwierdzenia tymczasową organizację ruchu, tak aby zminimalizować utrudnienia dla mieszkańców. Przewidzane jest etapowanie prac. Strabag najpierw w całości wykona jezdnię wschodnią, później przeniesie się na jezdnię zachodnią. Dzięki temu realizacja inwestycji ma pójść sprawniej.

Ofensywa Drogowa to inicjatywa prezydenta Pabierowskiego. W 2025 r. remontu i przebudowy doczekało się 31 ulic.

(rk)

Miejskie Przedszkola Publiczne

Wiarygodny partner rodziców



Dodatkowe zajęcia

Nowoczesne wnętrza

Wydłużony czas pracy

Rekrutacja 02-31 marca 2026



zielona-gora.pl



PREZYDENT MIASTA ZIELONA GÓRA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórznej 22 (piętro III i VIII) i przy ul. Generała Jarosława Dąbrowskiego 41 (piętro II) zostały wywieszone wykazy nieruchomości zabudowanych i niezabudowanych oraz lokali stanowiących własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim oraz Skarbu Państwa, przeznaczonych do zbycia, do oddania w użytkowanie wieczyste, użytkowanie, użyczenie, najem lub dzierżawę w drodze przetargu oraz w drodze bezprzetargowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Departamencie Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Zielona Góra lub pod nr. telefonów: (+48) 68 45 64 512, (+48) 68 45 64 302, (+48) 68 47 55 655 i (+48) 68 47 55 689

CZAS NA DEPTAKOWE OGRÓDKI

PARASOLE ZIELONOGÓRSKIEJ STARÓWKI

U góry tylko dwa dopuszczalne kolory, u dołu stanowcze „nie” dla trwałej zabudowy i plastikowej tandety. Właściciele letnich ogródków na deptaku dostali rok, aby dostosować się do wymogów nowego zarządzenia. W tym sezonie ostatni raz mogą działać na starych zasadach.

Zielonogórska starówka się zmieni. Jakość, bezpieczeństwo, estetyka i spójna wizja w pierwszym etapie obejmą letnie ogródki, w kolejnym szyldy reklamowe i witryny.

Przejściowy rok 2026

W strefie konserwatorskiej, nieco większej niż sam deptak, w 2025 r. działało 51 letnich ogródków. Największe z nich zajmowały po 100 mkw., najmniejsze ledwie po kilka.

Podobnie zapowiada się sezon, który właśnie startuje. Choćby dlatego, że właściciele ostatni raz mogą zostawić wszystko po staremu. Wystarczy, że poproszą miasto o zgodę, przedstawiają swoje projekty i zapłacą 40 groszy dziennie za metr kwadratowy dzierżawy tzw. pasa drogowego.

W przyszłym roku będzie już inaczej. Zielona Góra, podobnie jak wiele polskich miast, chce, żeby wszystkie ogródki na starówce trzymały wspólny sznyt. Dopuszczalne kolory i kształty parasoli, trwałość, jakość, waga mebli i forma zabudowy powierzchni - w 2027 r. staną się bezwarunkowymi kryteriami uzyskania zgody na rozstawienie ogródka.

Nowy architekt, nowe porządki

Nowe zarządzenie i zawarte w nim modyfikacje są pokło-

siem utworzenia stanowiska architekta miejskiego. Deptakowi przedsiębiorcy nie od razu go polubili.

- Nasze pierwsze spotkanie odbyło się z ich inicjatywy. Właściciele pubów, kawiarni i restauracji stawili się w urzędzie dość licznie, a przy tym nieufnie nastawieni, słysząc, że zamierzam zająć się „zarządzaniem gastronomią w mieście” - wspomina Paweł Kochański. - Otóż nie zamierzam - zapewnia.

Od tego czasu odbyły się jeszcze dwa spotkania, te już z inicjatywy władz miasta. Najpierw architekt miejski przyjrzał się ogródkowym regulacjom w innych polskich miastach. Następnie przedstawił przedsiębiorcom swoją wizję. Na kolejnym zebraniu wsłuchał się w ich sugestie (dotyczące np. powierzchni parasoli czy też montażu podestów), modyfikując część wprowadzanych kryteriów. Aż 4 marca prezydent Marcin Pabierowski podpisał zarządzenie, które w pełni zacznie obowiązywać w kolejnym sezonie.

Likwidujemy winobraniowy absurd

Zielona Góra skracza i upraszcza ścieżkę uzyskania zgody na ogródkową działalność. Wprowadza w tym względzie umowy długoterminowe. Znosi też

obowiązek uzyskania dodatkowej zgody oraz uiszczenia odrębnej opłaty za prowadzenie ogródka w trakcie Winobrania.

- Otwarcie powiedzmy sobie, że to był absurd. Przedsiębiorcy, którzy działają u nas przez cały rok, tu inwestują i płacą podatki, musieli albo zwinąć swoje ogródki na czas Dni Zielonej Góry, albo starać się o specjalną zgodę na funkcjonowanie w tym okresie, podpartą zwiększoną opłatą. Nasz prezydent uznał, że koniec z tym - obwieścił Paweł Kochański.

Zarządzenie nie składa się jednak tylko z takich zapisów, które ucieszą przedsiębiorców. Zawarto w nim także wymagania i zakazy. Te ostatnie dotyczą m.in. montażu ogródków wolnostojących. Dwa największe ostatni raz staną w tym roku w sąsiedztwie ratusza. W kolejnym sezonie będą już musiały przylegać do ścian budynków. Od tej reguły miasto uchyli furtkę na uzasadnione wyjątki. Wzdłuż Al. Niepodległości krzeselka i stoliki spotkamy między wyspami zieleni, podobnie w okolicach Filharmonii Zielonogórskiej. Tam ogródki przy budynkach mocno ograniczałyby ruch pieszych i wręcz uniemożliwiały przejazd ambulansom czy wozom strażackim.



Amarone, jeszcze bez pełnego ogródkowego umeblowania, to jedna z przestrzeni przed lokalem, do której

Salon w dobrym stylu

Zgody na postawienie ogródka w 2026 r. nie dostanie już przedsiębiorca bez stałego lokalu na starówce. Miasto wprowadza dwa dopuszczalne kolory markiz i parasoli: ecru i grafit, ich dopuszczalną rozpiętość 4 m oraz w przypadku parasoli kształt kwadratu. Zaka-

zuje montowania stałego zadaszenia i ścianek, umożliwiając w zamian ustawianie parawanów ze szkła hartowanego do wysokości 2,2 m.

Dlaczego stawiamy akurat na dwa wskazane kolory? Bo w tę stronę poszli producenci sprzętu i są łatwo dostępne.

- Koniec ze sztuczną trawą, tandetnymi, lekkimi plastikami czy europaletami. Meble powinny być solidne i dobrej jakości. Starówka to niejako salon naszego miasta i chcemy nadać temu spójny styl - określa Kochański. - W porównaniu do przepisów obowiązujących w in-

PRZEDSIĘBIORCY KOMENTUJĄ



Zbigniew Staniszewski, właściciel drink bar cafe Marcepan:

- Rozporządzenie sprawi, że deptakowe ogródki nabiorą oddechu. Nie chcę nikogo wskazywać czy pouczać, widać natomiast miejsca, w których właściciele otwartą przestrzeń przekształcili w gabloty, co ani dobrze nie wygląda, ani daje siedzącym kontaktu ze słońcem, świeżym powietrzem i otoczeniem, może za to utrudniać przejazd wozom strażackim lub karetkom. W mojej opinii tego nie da się już określić mianem letniego ogródka. Tymczasem odwiedzający nas zagraniczni goście podkreślają, że Polska jest bardzo bezpiecznym krajem, gdzie można komfortowo rozsiąść się na dworze, np. na zielonogórskim deptaku, bez potrzeby nerwowego oglądanie się za siebie.

Marcepan jest kameralnym miejscem z gronem zaprzyjaźnionych klientów. Ogródek też preferujemy „wagi lekkiej” - żadnej dodatkowej podłogi, tylko stoliki, krzeselka i leżaki. Te ostatnie miasto chce wprawdzie wyeliminować jako potencjalnie niebezpieczne przy mocnych podmuchach wiatru. Myślę jednak, że da się to pogodzić - kiedy będzie wiało, po prostu nie będziemy ich rozstawiać, a na noc i tak nie zostawiamy niczego na zewnątrz lokalu. Nasi goście uwielbiają taką formułę i nie wyobrażają sobie Marcepana bez naszej kawki i leżaczek.

Nie planujemy dodatkowych inwestycji w związku z nowym rozporządzeniem. Dostosujemy się jednak do wymogów i oczekiwania. Większego oporu można się spodziewać ze strony tych, którzy zainwestowali wcześniej, stawiając swoje landary. Choć

oczywiście już rok temu wszyscy słyszeliśmy, że miasto chce wprowadzić nowe zasady i teraz dostajemy kolejny rok na wprowadzenie ewentualnych zmian.

Bardziej obawiam się nadchodzącego remontu w obrębie deptaka, gdzie od 18 lat działa nasz lokal, „dziecko” mojej żony, która niestety już nie żyje. Dziś wiemy tylko tyle, że prace mają zacząć się po Winobranii. Kiedy dokładnie, ile potrwać i czy od razu na całej powierzchni, czy też może partiami? Z jednej strony wypada się cieszyć, że wreszcie będziemy mieli równo i schludnie pod nogami. Z drugiej jednak strony, jeśli we wrześniu i październiku pogoda dopisze, a my nie będziemy mogli działać na zewnątrz... Po prostu byłoby szkoda. A przecież w sporej mierze miasto opiera się właśnie na biznesie małych przedsiębiorstw. (at)

Ewa Kania, właścicielka Pijalni Czekolady Heban:

- Sama idea spójnej wizji deptakowych ogródków wydaje się bezdyskusyjna. Parasole czy markizy w dwóch współgrających kolorach wyglądałyby dobrze nie tylko z lotu ptaka, ale też nadawały odpowiedni klimat w połączeniu z wysokogatunkowymi meblami, donicami czy parawanami z solidnego szkła hartowanego. Teoretycznie wszystko pięknie. Tylko nikt nas nie zapytał, czy mamy na to fundusze.

Marzę o ogródku, który spełniałby wszystkie kryteria. Sama bardzo lubię spędzać czas w takich miejscach, podobnie zresztą jak nasi klienci, którzy, gdy tylko zaświeci słońce, dopytują, kiedy rozstawimy krzeselka i stoliki na zewnątrz. Mam nadzieję, że nadchodzą-

W TONACJI GRAFIT I ECRU



rej architekt miejski nie ma uwag

ZDJĘCIA ANDRZEJ TOMASIK

nych miastach i tak podchodzimy do tematu dość liberalnie.

Architekt opowiadał się za zakazem ustawiania podestów pod stoliki i krzeselka. Uległ pod presją wyjaśnień, że deptak, np. przy ul. Stary Rynek, jest pochylony. Właściciele lokali właśnie dzięki podestom

mogą niwelować różnicę poziomów.

Co jeśli w 2026 r. zobaczymy w strefie konserwatorskiej ogródek kompletnie rozmijający się z opisanymi kryteriami? Najpewniej będzie to jeden z trzech-czterech gospodarujących na prywatnej działce. Przykłady? Roma czy Bur-

cy sezon pozwoli mnie i innym przedsiębiorcom przygotować się do inwestycji. Miniony rok nie był pod tym względem udany, pogoda bardzo mocno zwerifikowała nasze oczekiwania. Ogródki mieliśmy wykupione, ale chłody i deszcze sprawiły, że nie udało się ich w pełni wykorzystać. Przy niesprzyjającej aurze ludzie chętniej siadali wewnątrz.

Powstaje też kwestia nocnej ochrony ogródkowych mebli i ogrodzenia. W samym tylko ubiegłym sezonie wandalę dwukrotnie niszczyli drewniane elementy naszego wyposażenia. Naprawa kosztowała blisko 3 tys. zł, a w prokuraturze usłyszałam, że mogę pozwać sprawcę o pokrycie kosztów... Co w momencie, gdy zainwestuję w wysokojaściowe i drogie szyby parawanów, a ktoś mi je w nocy zbije - kto za to zapłaci? Co wię-

cej, o ile jeszcze dziś możemy mówić np. o lekkich krzeselkach i stolikach, które na koniec dnia pracowniczka zdołałaby schować do środka lokalu i rano szybko rozstawić, o tyle trudno oczekiwać, że po wprowadzeniu zmian ktokolwiek będzie codziennie wynosić i wносить solidne, czyli ciężkie meble i parawany.

Pozytywnie oceniam nowe regulacje dotyczące Winobrania. Oprócz m.in. czekolady, kawy, herbaty czy słodkości na co dzień oferujemy też alkohol, płacąc za to koncesję. Mimo to dotychczas na Dni Zielonej Góry musiałam dodatkowo składać w urzędzie miasta wniosek o sprzedaż alkoholu na imprezie i dodatkowo za to płacić. Ogródek gastronomiczny w czasie Winobrania był traktowany osobno. Teraz na szczęście obejdziesz się bez tych procedur i kosztów. (at)



- Mieliliśmy w mieście zarządzenie dotyczące ogródków sprzed bodaj 10 lat. Przez ten czas świat poszedł do przodu. Dlatego wprowadzamy nowe przepisy - wyjaśnia Paweł Kochański.

ger House. - Z ich strony, fakt, że jeszcze nie wszystkich, także odbieram jednak sygnały o gotowości dopasowania się do obowiązującego trendu - twierdzi Kochański.

Czy już dziś są na zielonogórskiej starówce ogródki wpisujące się w jego wizję? - Tak. Np. Amarone czy też Cosmos - odpowiada.

Architekt dopiero się rozpędza

Po zakończeniu prac nad zarządzeniem dotyczącym ogródków Paweł Kochański bierze się za uporządkowanie sztyldów reklamowych, najpierw na starówce, a następnie w całej przestrzeni miejskiej.

- Mieszkańcy sami pytają, co z uchwałą krajobrazową, powtarzając, że miasto jest zawalone reklamami i pstrokacizną. Oblepione szyby, krzykliwe kolory... Sami dobrze wiemy, że to wygląda po prostu brzydko - opowiada architekt. Wraz z miejską konserwator zabyt-

ków Izabelą Ciesielską optują za przyjęciem uchwały o parku kulturowym na zielonogórskiej starówce, gdzie mamy największe nagromadzenie zabytków.

- Z najnowszych badań wynika, że dziś ludzie nie reagują już na reklamę wizualną w przestrzeni miejskiej tak jak kiedyś. To się wszystko opatrzyło. Kolorowe billboardy nie zawsze mają sens, a już na pewno nie mają sensu na starym mieście, gdzie po zmianach ogródkowych w pierwszej kolejności określimy warunki dotyczące sztyldów, witryn. Bez względu na wielkość firmy, wszystkich obejmą te same zasady dotyczące materiałów i rozmiarów tabliczek oraz zakazu całociowego zaklejania szyb. W trzecim etapie te same wymogi rozszerzymy na inne dzielnice Zielonej Góry - zapowiedział Paweł Kochański.

Andrzej Tomasik



OD ŚRODY DO ŚRODY

SPRAWDŹ, CO SIĘ DZIEJE W MIEJSKIEJ KULTURZE

środa, 11 marca

- spotkanie autorskie i promocja książki „Zielona Góra w relacjach podróżniczych i prasowych. Antologia tekstów źródłowych”, 18.00, Muzeum Ziemi Lubuskiej
- film „Do nieznanej ziemi” w reż. Mahdi’ego Fleifel’a, 18.00, kino Nawa
- występ baletowy „Jezioro Łabędzie” w wykonaniu Królewskiego Baletu Klasycznego, 19.00, Filharmonia Zielonogórska
- Jazz Jam Session, 20.00, Piekarni Cichej Kobiety
- film „Trzy miłości” w reż. Łukasza Grzegorzka, 20.00, kino Nawa

czwartek, 12 marca

- spotkanie autorskie z Tatianą Bordą połączone z promocją książki „Camino. Dziennik Pielgrzyma”, 18.00, WiMBP (Pro Libris Cafe)
- film „Trzy miłości” w reż. Łukasza Grzegorzka, 18.00, kino Nawa
- film „Do nieznanej ziemi” w reż. Mahdi’ego Fleifel’a, 20.00, kino Nawa

piątek, 13 marca

- wernisaż wystawy Cezarego Bednarczyka „Nowosiółki - Bałtyk - Wenecja”, 14.00, Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie
- wernisaż wystawy „Design polskiej motoryzacji - przenikanie, innowacja, implozja”, 17.00, MZL
- spektakl „Szalona lokomotywa”, 18.00, Teatr Chrobrego 14
- spektakl „Metamorfoza narcyza”, 19.00, Lubuski Teatr
- koncert symfoniczno-oratoryjny „Taniec żywiołów”, 19.00, Filharmonia Zielonogórska
- otwarcie Przeglądu Filmów Davida Lyncha: koncert Kapu Kai, projekcja filmu „Mulholland Drive”, 19.00, kino Nawa
- koncert zespołu Dezerter promujący album „Wolny wybieg”, 19.00, Kawon
- widowisko burleskowo - kabaretowe: Teatr Burleski by Veren De Hedde, 20.00, The Droshkoov Theatre

sobota, 14 marca

- spotkanie z podróżnikiem: Indie w wielu odsłonach, 16.00, Centrum Przyrodnicze
- operetka „Księżniczka Czardasza”, 16.00, Filharmonia Zielonogórska
- koncert zespołu Beltaine, 19.00, Kawon
- spektakl „Szalona lokomotywa”, 19.00, Teatr Chrobrego 14
- spektakl „Metamorfoza narcyza”, 19.00, Lubuski Teatr
- koncert TDT Exclusive Girls Power - Królowe popu (Lady Gaga, Britney Spears, Pink), 20.00, The Droshkoov Theatre
- wieczór z utworami Depeche Mode, 21.00, Cafe Noir

niedziela, 15 marca

- Wieczór z Maciejem Zakościelnym - koncert z okazji Dnia Kobiet, 18.00, Planetarium Wenus
- koncert zespołu Big Cyc (akustyczny), 18.00, Kawon
- spektakl „Metamorfoza narcyza”, 19.00, Lubuski Teatr
- spektakl „Szalona lokomotywa”, 19.00, Teatr Chrobrego 14

poniedziałek, 16 marca

- występ operowo - baletowy „Carmen”, 19.00, Filharmonia Zielonogórska

wtorek, 17 marca

- koncert „Magiczny świat musicali” w wykonaniu studentów UZ, 19.00, RCAF

(ah)

* Raz w tygodniu zbieramy dla Was to, co naprawdę warto zobaczyć, usłyszeć i przeżyć: od koncertów przez wystawy, spektakle i warsztaty, po powroty ulubionych artystów oraz wiosenne premiery. Wszystko, co pulsuje w miejskiej kulturze i nie powinno Wam umknąć w codziennym biegu. Śledźcie regularnie - podpowiadamy, co szykuje się w najbliższych dniach.

TU CODZIENNIE DZIEJE SIĘ COŚ INNEGO

- W „Wisience” dzieci na sensorycznych warsztatach malują rękami po specjalnych stołach, czy budują ścieżki z naturalnych materiałów. Codziennie uczą się nowych doświadczeń. W domu nie ma na to szans - mówi Karolina Kuczyńska-Golińczak, dyrektorka największego zielonogórskiego żłobka.

W tym roku miasto przygotowało w publicznych żłobkach 370 miejsc. Rodzice mają czas na złożenie wniosku do 31 marca. Wyniki I etapu rekrutacji miasto ogłosi 8 kwietnia. Poda listę zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych dzieci. Do 15 maja rodzice muszą potwierdzić wolę przyjęcia dziecka do żłobka. Dzieci przyjęte wiosną, zaczną uczęszczać do żłobków we wrześniu.

Największym miejskim żłobkiem w Zielonej Górze jest „Wisienka”, czyli Miejski Żłobek nr 4 przy ul. Wiśniowej. O współczesnej opiece w żłobku rozmawiamy z jego dyrektorką, Karoliną Kuczyńską-Golińczak.

Sylvia Sałwacka: - Jest pani „żłobkowym” dzieckiem?

Karolina Kuczyńska-Golińczak: - W mojej rodzinnej miejscowości małe dzieci wychowywało się głównie w domach. Natomiast sama planowałam oddanie swojego dziecka do żłobka, na marginesie - „Wisienki” przy ul. Wiśniowej, choć jeszcze wtedy tu nie pracowałam. Niestety, zdrowotne komplikacje pokrzyżowały ten plan.

- Mówi pani „niestety”.

- Tak, bo uważam, że żłobki są świetne.

- Dlaczego?

- Wspierają nie tylko rodzinę w opiece nad dzieckiem. Ale także samo dziecko. Proszę mi wierzyć, ale wbrew pozorom trudno w domu zapewnić dwu-, trzylatkowi harmonijny rozwój. Niewykwalifikowani opiekunowie często nieświadomie działają schematycznie i monotennie. Tymczasem w żłobku codziennie dzieje się coś innego, każdego dnia dziecko uczy się nowych rzeczy, doświadcza nowych wrażeń.

- Na przykład?

- W „Wisience” dzieci biorą udział w koncertach muzycznych, zajęciach z rytmiki, angielskiego czy sensorycznych warsztatach. Malują rękami po specjalnie do tego przygotowanych stołach, czy budują ścieżki sensoryczne z naturalnych materiałów - z liści i żołądź, po których potem wędrują.

- Mimo to wciąż pokutują utarte w PRL przekonania, że żłobek to „przechowalnia”.



- Dzieci w żłobkach są dziś traktowane podmiotowo, z szacunkiem, poszanowaniem ich godności. Żłobek buduje w nich poczucie sprawczości czy wiary w siebie - mówi Karolina Kuczyńska-Golińczak, dyrektorka „Wisienki”.

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK

Coś ostatecznego, niekoniecznie dobrego.

- Polskie żłobki przeszły ogromną przemianę. Od dawna nie są już nastawione wyłącznie na opiekę i pielęgnację. W równym stopniu stawiają na wczesną edukację i wszechstronny rozwój.

- Kiedyś uznano by to za fanaberie.

- Dziś wiemy więcej o rozwoju dzieci. W styczniu weszły w życie nowe standardy dotyczące opieki nad dziećmi do lat trzech, które wiele rzeczy nazywają, porządkują. Dzieci w żłobkach są dziś traktowane podmiotowo, z szacunkiem, poszanowaniem ich godności. Żłobek buduje w nich poczucie sprawczości czy wiary w siebie.

Staramy się w żłobku wspierać dzieciom do autonomii i samodzielności. Każde dziecko ma szansę rozwijać się w swoim tempie. Każde traktujemy też indywidualnie.

- Czy w takim dużym żłobku, jak „Wisienka”, to możliwe?

- Jeśli dziecko jest zmęczone, ma zły dzień, albo coś wydarzyło się w jego życiu niefortunnego lub zwyczajnie nie ma ochoty uczestniczyć w zajęciach z resztą dzieci, to my to respektujemy. W każdej sali jest miejsce, w którym dzieci mogą znaleźć ciszę. Pobyc same. Położyć się, odpocząć. Nie wszystkie muszą robić to samo. Choć tak byłoby oczywiście dla nas najłatwiej.

„Wisienka” to rzeczywiście duży żłobek, ale dzieci podzielone są na małe grupy. Zazwyczaj 15-osobowe, góra 24-osobowe. Zatrudniamy ponad 40 opiekunek. Na marginesie - świetnie przygotowanych zawodowo, bo znaczna część ma wyższe wykształcenie. W najmłodszych grupach jedna opiekunka przypada na pięć dzieci, a w starszych jedna na ośmioro. W żłobku pracują też panie pokojowe, które pomagają nam karmić dzieci, kłaść je spać, ubierać, wyjść na spacer.

Opiekunki służą pomocą każdemu dziecku, starają się zaspokajać ich wszystkie potrzeby. Mogą przytulać, chwalić, uśmieszać się, pocieszać, rozmawiać...

- Ale pocałować na dobranoc już nie.

- Nie, bo pocałunek narusza granice intymności. Jest niedopuszczalny. W naszym żłobku nie wolno też zawstyżać, upokarzać, lekceważyć czy obrażać dzieci. Nie podnosimy na dzieci głosu. Nie wspominając o stosowaniu jakichkolwiek kar.

Cztery do wyboru

Miejskie żłobki różnią się między sobą nie tylko wielkością. Każdy z nich proponuje nieco inne zajęcia i plan rozwoju dziecka. Przyjmując dzieci od 20 tygodnia życia. Opłatę stałą za pobyt pokrywa ZUS w ramach programu „Aktywnie w żłobku”. Miasto z kolei opłaca zajęcia rytmiczne, język angielski, a także - raz w miesiącu - koncert muzyczny. Rodzic ponosi jedynie koszty żywienia i ewentualnie dodatkowych zajęć organizowanych przez firmy i osoby spoza żłobka. Więcej informacji o rekrutacji i samych żłobkach można znaleźć na stronie miasta, w serwisie „Nabór 2026”.

Adres strony: <http://nabor.pcscs.pl/zielonagora/zlobek>

Adresy żłobków:

- Żłobek Miejski nr 1 „Promyczek”, ul. Wandy 29. Tel. 68 322 22 96, www.promyczek.zgora.pl

- Żłobek Miejski nr 4 „Wisienka”, ul. Wiśniowa 8. Tel. 68 32 630 17, 519 181 106, www.zlobekwisienka.zgora.pl

- Żłobek Miejski nr 7 „Kubuś Puchatek”, ul. Braniborska 2a. Tel. 68 324 71 02, www.zlobek7.pl

- filia Żłobka Miejskiego nr 1, al. Wojska Polskiego 116. Tel. 516 666 903 www.promyczek.zgora.pl

- Zatrudnia pani opiekunki, panie pokojowe. Kto jeszcze pracuje w „Wisience”?

- Dwa razy w tygodniu dyżuruje u nas pediatra. Codziennie jest pielęgniarka. Dzięki pomocy medycznej opiekujemy się również dziećmi z orzeczeniami o niepełnosprawności i przewlekłe chorobami.

Z kolei nasza świetnie prosperująca kuchnia jest w stanie zapewnić chorym dzieciom zalecone przez lekarzy diety eliminacyjne.

- W „Wisience” jest też psycholożka. I to też nie fanaberia.

- Wbrew pozorom małe dzieci również potrzebują psychologicznego wsparcia. Psycholog czuwa nad ich rozwojem. Nie prowadzi wprawdzie żadnych terapii, ale jest w stanie rozpoznać np. wczesne problemy rozwojowe. Rodzice, ale też opiekunki często korzystają z konsultacji psychologicznych. Zatrudniamy też logopedę. Prowadzi on z dziećmi zajęcia profilaktyczne w formie zabaw. Dzięki temu z kolei jesteśmy w stanie wychwycić u naszych maluchów problemy z aparatem mowy.

- Zgodnie z nowymi standardami dzieci w żłobku powinny codziennie przebywać na świeżym powietrzu. Jak się wychodzi z taką liczbą małych dzieci - często kilkustomiesięcznych - na spacer?
- Nie jest to aż takie trudne, kiedy się ma sześciobosowe wózki (śmiech). No i po-

siada wielki ogród oraz taras ze specjalną nawierzchnią poliuretanową.

Latem często piknikujemy w ogrodzie, na trawniku. Starsze dzieci bawią się na dwóch naszych placach zabaw. Mamy też mini warzywnik, w którym dzieci jesienią sadzą cebulki kwiatowe, a wiosną sięją np. rzodkiew, sałatę. W sumie do naszej dyspozycji jest ponad pół hektara terenu. Jeśli nie możemy wyjść na dwór, bo zaczyna grad, deszcz czy śnieg, spędzamy czas w sali zabaw z podgrzewaną podłogą. Mamy tu m.in. ściankę wspinaczkową czy stymulujący zmysły i motorykę suchy basen z kulkami i wewnętrzny plac zabaw.

- Czy to co dzieje się w żłobku rodzic może zobaczyć online na ekranie smartfona?

- Monitoring w żłobkach jest wciąż przedmiotem dyskusji. Budzi wiele kontrowersji i pytań. Czy kamera rzeczywiście zwiększa bezpieczeństwo dzieci, czy nie narusza prawa do intymności? Wewnątrz naszego budynku nie ma więc kamer. Ze względów bezpieczeństwa zainstalowaliśmy jedynie monitoring zewnętrzny, tylko do naszego użytku. Kamery rejestrują cztery wejścia do żłobka, place zabaw i okolicę. Mamy też wideo domofony, więc każdy przed wejściem do żłobka musi zadzwonić, przedstawić się i okazać. Z budynku nie może też wyjść samo żadne dziecko, ponieważ przy wyjściach znajdują się dodatkowe zabezpieczenia uniemożliwiające samodzielne opuszczenie placówki.

- Zamiast relacji online, oferujecie aplikację mobilną.

- Przez aplikację rodzic może przejrzeć zdjęcia grupy, do której uczęszcza jego dziecko. Ale też zgłosić np. nieobecność, przeczytać ogłoszenia czy zapłacić za żywienie. Może też zawsze do nas zadzwonić. Przede wszystkim jednak zawsze może z nami bezpośrednio porozmawiać. Jesteśmy do dyspozycji.

PLANY NA TEN ROK

24.180.000 zł

- koszt utrzymania żłobków

2.470.000 zł

- koszt inwestycji w żłobkach

CZAS NA HISTORIĘ

BLÜCHER JEDZIE, ZASŁOŃ LASEM RUDERĘ!

Gdy do Grünbergu przyjechał feldmarszałek Blücher, późniejszy pogromca Napoleona spod Waterloo, przy dzisiejszej ul. Jedności postawiono sztuczny las. Wszystko po to, by nie gorszyć dowódcy widokiem zrujnowanego magazynu solnego.

Dwa tygodnie temu w „Czasie Zielonej Góry” napisałem tekst o zimowych szaleństwach na Górze Tatrzańskiej i na Wzgórzach Piastowskich. Po publikacji odezwał się do mnie Mieczysław Szałaj, bohater innego tekstu historycznego - o koncercie Trubadurów na studniówce w Elektroniku w 1969 r. Pan Mieczysław jest specem od kartografii, z pasją wertuje stare zielonogórskie mapy, jest autorem własnych opracowań.

- Napisał pan, że Tatrzańska to przedwojenny Blücherberg. Tyle że Wzgórze Blüchera znajdowało się bliżej amfiteatru - zwrócił mi uwagę Szałaj.

To prawda. I mój błąd, który koryguję. Na mapach widać, że nazwiskiem pruskiego feldmarszałka nazwano w Grünbergu inne wzgórze, tuż obok dzisiejszego małego osiedla willowego na skraju Parku Piastowskiego.

Pomyślałem sobie, że nie ma tego złego... I wykorzystam okazję, by opisać wizyty Blüchera w Zielonej Górze. Tym bardziej, że w trakcie jednej z nich zdarzyło się coś, przy czym błędnie nawet malowanie trawy na zielono!

Pogromca Napoleona

Gebhard Leberecht von Blücher był bardzo popularną postacią w Prusach. To feldmarszałek w czasach wojen napoleońskich, który dowodził armią pruską w zwycięskich bitwach m.in. pod Kaczawą i Lipskiem (nazywaną „Bitwą Narodów”). Pokonał Napoleona również pod Waterloo w Belgii, wspólnie z armią angielską dowodzoną przez Arthura Wellingtona. To była ostatnia klęska francuskiego wodza. Po bitwie Napoleon został zesłany na Wyspę Świętej Heleny, gdzie zmarł w 1821 r. Bitwa stała się częścią kultury masowej, w wielkim hicie Abba śpiewa o „stawianiu czoła własnemu Waterloo”.

Feldmarszałek największe sukcesy odnosił u schyłku życia. Pod Waterloo miał prawie 73 lata. Żołnierze nazywali go „papą Blücherem”.

Panika, Blücher jedzie

Pogromca Napoleona był w Grünbergu cztery razy. Wizyty opisywali kronikarze, w tym August Förster, który w 1905 r. wydał monografię miasta. Jeden z rozdziałów poświęcił koronowanemu głowom i innym ważnym gościom, którzy odwiedzali Zieloną Górę.



Dom Försterów w latach 20. XX wieku.

FOT. KOLEKCJA MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ



Dom Försterów przy ul. Jedności 5, gdzie nocował feldmarszałek Blücher

FOT. SZYMON PŁOĆCIENNIK



Gebhard Leberecht von Blücher, autor Ernst Gebauer



Feldmarszałek von Blücher na polu bitwy w czasach wojen napoleońskich. Obraz Ludwiga Elsholtza.

FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Pierwsza wizyta Blüchera miała miejsce jeszcze w czasach wojen napoleońskich: już po zwycięskich bitwach pod Kaczawą i Lipskiem, ale przed Waterloo. Feldmarszałek gościł w domu rodziny Försterów przy dzisiejszej ul. Jedności 5. Dom stał przy ważnym trakcie, prowadzącym z Berlina do Wrocławia. Försterowie, jedna z najważniejszych zielonogórskich rodzin, byli potentatami włókienniczymi. Przyjmowali u siebie m.in. króla Prus Fryderyka Wilhelma III czy cara Rosji Aleksandra I. Przy Jedności 5 zatrzymał się też prawdopodobnie inny car, Mikołaj I.

W 1800 r. u Försterów gościł John Quincy Adams, przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, a wówczas ambasador USA w Prusach i syn urzędującego prezydenta. Tak notował spotkanie w liście do brata:

„Największym fabrykantem jest tutaj pan Förster i on jeden posiada i użytkuje maszyny do przędzenia i gręplowania wełny, jakich używa się w fabrykach angielskich, a które są też dobrze znane w Ameryce. Poszliśmy obejrzeć te maszyny w działaniu, pokazał nam je pan Förster nie tylko z wielką uprzejmością, ale i z wielkim zadowoleniem: był zachwycony, że widzi pierwszy raz w życiu rodowitego Amerykanina”.

Blücher przyjechał do Zielonej Góry 31 sierpnia 1814 r., podróżował do Wrocławia. W monografii czytamy: „Został on powitany hukiem armat i biciem wszystkich dzwonów, a wprowadzony przez straż mieszczańską z muzyką na przedzie. Na Rynku Garncarskim (dzisiejszym Placu Pocztowym - red.) powitała go młoda dama wierszem, przy czym wydarzył się ten żart, że stary wyga, oceniając jej małą i filigranową postać na młodszą niż była w rzeczywistości, podniósł damę i serdecznie ucałował, które to quiproquo owa zacna, najstarszym Zielonogórzanom dobrze znana dama, poczytywała sobie zresztą do końca życia i z dobrym taktem za zaszczyt. Gdy zapadł zmrok, całe miasto zostało iluminowane”.

I tu dochodzimy do fragmentu, który najbardziej mnie zaintrygował: „Naprzeciwko okien kwatery u kupca Förstera umieszczono całą leśną dekorację z wszelkiego rodzaju drzew”.

Gdyby czytelnik miał wątpliwości, czym była owa „leśna dekoracja”, August Förster przychodzi z pomocą. I wyjaśnia ten temat przy okazji wizyty innego ważnego gościa, króla Prus Fryderyka Wilhelma III.

„18 września 1814 r. około godziny 8 przybył również król w swej podróży na Kongres Wiedeński. Ponieważ tam nocował, miasto ucziło go wspianą iluminacją. Tym razem leśna dekoracja, mająca na celu zasłonięcie nieestetycznej fasady magazynu soli (znajdującego się w miejscu dzisiejszego gmachu sądu), wypadła jeszcze okazalej i również została włączona w iluminację”.

Kto wpadł na pomysł postawienia sztucznego lasu? Władze miejskie, a może Försterowie? Też nie wiemy. Nie wiadomo też, by takie „zabiegi upiększające” miały miejsce przy okazji wizyt innych gości. Dzisiejszy budynek Sądu Okręgowego, który stoi naprzeciwko domu fabrykantów, zbudowano w 1854 r. Można do niego wejść i od strony ul. Jedności, i Placu Słowiańskiego.

Wojenna profanacja

Wracając do Blüchera, kronikarz odnotował jeszcze trzy inne wizyty, już po oślawionej bitwie pod Waterloo. „18 marca 1816 roku książę Blücher, ozdobiony nowymi laurami, po raz drugi zawitał do Zielonej Góry i ponownie został przyjęty z entuzjazmem. Przenocował i następnego ranka kontynuował swoją podróż do Koźuchowa. Po raz trzeci celebrowany gość nocował w Zielonej Górze 1 października 1816 roku, a po raz czwarty i ostatni 6 maja 1818 roku”.

Blücher zmarł w 1819 r. w Kriebelowicach na Dolnym Śląsku, wtedy w Prusach. Spoczął w okazałym mauzoleum.

Po śmierci nie zaznał spokoju. W 1945 r. Rosjanie spłodowali grobowiec Blüchera, jego żony i córki. Pijani, wywlekli szczątki feldmarszałka z grobu, przywiązali je liną do motocykla i ciągnęli po szosie. Nad kośćmi pruskiego dowódcy zlitował się miejscowy ksiądz, pochował je w nieoznaczonym grobie. Pojedyncze kości Blüchera miały być zbierane podobno aż do 1968 r.

W Grünbergu feldmarszałek miał nie tylko swoje wzgórze, ale też ulicę - Blücherstrasse, czyli dzisiejszą Głowackiego.

Szymon Płóciennik

POGODA TAKA, ŻE ŻAL NIE JEŹDZIĆ!

Wiosenna aura sprzyja żużlowcom. Do tego stopnia, że nie szukali już jazd za granicą. Zielone światło przy W69 zapaliło się we wtorek. Na pierwszy trening z utęsknieniem czekała cała drużyna Stelmetu Falubazu.

Przedsmakiem zbliżającego się sezonu było tradycyjne zgrupowanie „60 godzin z Falubazem”. Drużyna najpierw spotkała się w Chobienicach, następnie dotarła do Zielonej Góry, gdzie czekały na nią kolejne spotkania. Spragnieni idoli byli kibice, tłumnie pojawili się w Nitschke Akademii Snookera. Były autografy, zdjęcia i pytania o nadchodzący sezon. Te ostatnie padały także ze strony władz miasta. Prezydent Marcin Pabierowski spotkał się z drużyną na stadionie, wypytywał m.in. Dominika Kuberego o to, jak się czuje w Zielonej Górze, o cele na kolejny sezon w cyklu Grand Prix.

„Domin” miasta jeszcze nie zwiedził, ale odczuwał ekscytację z powodu jazdy w nowym klubie. - Nowi ludzie wokół mnie, nowy tor. To napędza do przodu - zapewnia.

W nowe środowisko wchodzi też Andrzej Lebediew. Łotysz już dał się poznać jako wielki fan sportu. W rozmowach z dziennikarzami przyznał, że nie mógł odżalować porażki swojej narodowej reprezentacji z Polską w koszykówkę. Basket mógł też oglądać z kolegami z Falubazu, bo na koniec ubiegłotygodniowego zgrupowania odwiedził



Jako pierwszy na torze pojawił się Oskar Hurysz. „Przywitał” się jazdą na świecy. Tuż za nim na tor wyjechał Michał Curzytek.

FOT. MARCIN KRZYWICKI

wach z dziennikarzami przyznał, że nie mógł odżalować porażki swojej narodowej reprezentacji z Polską w koszykówkę. Basket mógł też oglądać z kolegami z Falubazu, bo na koniec ubiegłotygodniowego zgrupowania odwiedził

halę CRS i obejrzał mecz Orle-nu Zastalu z Kingiem Szczecin. Łotysz pytany o atmosferę w drużynie przyznaje: - Dużo śmieszków jest. Lecąc anegdoty na czele z tymi, które opowiada Grzegorz Walszek. Dobrze spędzony czas.

Mentalnie jestem jak na wakacjach.

Żarty skończyły się w tym tygodniu. Spotkania, zdjęcia i autografy ustąpiły miejsca pierwszemu jazdom. Choć zajęcia były planowane na czwartek, udało się wyjechać we

wtorek. - Głód jest ogromny, zawsze się czeka na pierwsze treningi - mówi Damian Ratajczak, lider formacji młodzieżowej Stelmetu Falubazu. I dodaje, że pierwszym jazdom zawsze towarzyszy ekscytacja. - A po sparingach nadchodzi gotowość na ligę, kiedy już wszystko jest sprawdzane.

Potrzebę dłuższego rozjeżdżenia po zimie dostrzega drugi z juniorów Falubazu, Oskar Hurysz, dlatego starał się zimą mieć kontakt z motocyklem. Większy spokój u Leona Madsena. - Ścigam się od lat, wiem o co w tym chodzi. Interesuję się nie tylko sobą, ale też drużyną, wyglądamy obiecująco i jeżeli będziemy występować na wysokim poziomie, to przed nami interesujące mecze i dobre wyniki - podkreślił Duńczyk, przed którym drugi sezon w Falubazie i po rocznej przerwie kolejny w cyklu Grand Prix w roli stałego uczestnika.

Marcin Krzywicki

KOSZYKÓWKA

Och, Patrick!

Orlen Zastal Zielona Góra był o dwa rzuty wolne od szczęścia i ponownego pokonania, tym razem w lidze, Kinga Szczecin. Tuż przed końcową syreną dwukrotnie z linii osobistych spudłował Patrick Cartier. Na reakcję już nie było czasu.

Zielonogórzanie przegrali w miniony czwartek z liderem Orlen Basket Ligi 74:75. Gdyby Amerykanin trafił oba wolne, Zastal wygrałby punktem, a tak ze zwycięstwa cie-

szył się King. Nie było to wielkie koszykarskie widowisko, ale naznaczone sporą dramaturgią, zwłaszcza w końcówce. - Z jednej strony to wielka odpowiedzialność, z drugiej wielka przyjemność, bo to ty decydujesz o losach spotkania - tłumaczył rywala po meczu Przemysław Żołnierewicz, były gracz Zastalu, a obecnie Kinga. „Żołnierz” przyznał, że Cartier mógł się nieco zdekoncentrować przy długiej przerwie wynikającej ze sprawdzania czasu przez sędziów. Sam z roli gracza pod presją wywiązał się bardzo dobrze. King na pierwszy celny rzut

z dystansu czekał aż do czwartej kwarty i to właśnie Żołnierewicz pierwszy trafił zza łuku. Pod koniec meczu jeszcze jedną „trójkę” popisał się Noah Freidel i to było wszystko, jeśli chodzi o rzuty z dystansu Kinga, ale wystarczyło do zwycięstwa.

- Trafili tylko dwie trójki? - dopytywał jeszcze po meczu Andy Mazurczak. Kapitan Orle-nu Zastalu stwierdził, że Zielonogórzanie powinni byli wcześniej zamknąć sprawę. - Pozwoliliśmy się im rozpędzić i złapać rytm.

Mimo że mecz był rozgrywany w czwartkowy wieczór,

kibice i tak dopisali. Fani biało-zielonych liczyli, że Zielonogórzanie pójda za ciosem i tak jak w Pucharze Polski ponownie okażą się lepsi od Kinga. W hali CRS, mimo późnej pory w środku tygodnia, było ponad 3700 fanów. - Macie niesamowity obiekt i niesamowitych kibiców, którzy przyszli mimo niedogodnej pory. Pozostaje życzyć sukcesów, bo na nie po prostu zasługujecie - zachwycił się po spotkaniu Tomasz Gielo, zawodnik zwycięskiej drużyny.

Zastal niekorzystnej serii z Kingiem w lidze nie zdołał

przełamać. Zielonogórzanie sporo, bo ponad cztery lata czekają też na wygraną z Legią Warszawa. Po raz ostatni Zastal pokonał stołeczną ekipę, gdy jej zawodnikiem był jeszcze Łukasz Koszarek. Na początku listopada Zielonogórzanie przegrali z Legią w hali CRS 71:88. Potem rywali dopadł kryzys, Zastal odżył, ale i tak aktualny mistrz Polski to obecnie trzecia siła ligi, z bilansem 14-7. Warszawa w ostatniej kolejce wygrała z Anwillem we Włocławku 91:83. Sobotni mecz w stolicy o 17.30.

(mk)

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Wygrać, ile się da...

...bo w ubiegłym sezonie nie udało się ani razu. Wataha Zielona Góra z końcem marca rozpocznie sezon w Polskiej Futbol Lidze.

Zielonogórzanie ponownie zagrają w najwyższej klasie rozgrywkowej. Ubiegłoroczny skok na głęboką wodę, po kilkuletniej grze w mniejszej, dziewięcioosobowej odmianie futbolu, skończył się kompletem ośmiu porażek. Teraz ma być lepiej, skład „Wilków”

jest szerszy, a gracze zdążyli okrzepnąć. - Dysponujemy składem blisko 60 osób. Daje nam to duży komfort, jeśli chodzi o rotację na pozycjach - zapewnia Sebastian Domański, prezes Watahy, który przekonuje też, że zespół jest mocniejszy niż przed rokiem.

Ma też nowego trenera. Zielonogórzanie w tym sezonie poprowadzi Emil Mikuła, który mierzył się z Watahą jako trener Miners Wałbrzych. Dotychczasowy główny trener Michał Róg zajmie się w klubie sprawami organizacyjnymi.

Sezon rozpocznie się od dwóch domowych meczów.



Przed Watahą kolejny sezon w PFL1, czyli w najwyższej klasie rozgrywkowej, w pełnej jedenastoosobowej odmianie futbolu amerykańskiego

FOT. MARCIN KRZYWICKI

Wataha po raz pierwszy na stadion przy ul. Botanicznej wybiegnie w sobotę, 28 marca. Rywalem będzie Olsztyn Lakers. Spotkanie zacznie się o 15.00. 11 kwietnia do Zielonej Góry przyjadą Tytani Lublin. Z nimi są rachunki do wyrównania, bo dwa lata temu Wataha poległa wysoko w Lublinie, w meczu półfinałowym, grzebiąc tym samym szansę na obronę tytułu zdobytego rok wcześniej w „dzieciństwach”.

Granie w sezonie zasadniczym zaplanowane jest do końca czerwca. Zielonogórzanie rozegrają cztery mecze w do-

CZAS NA SPORT

KOSZYKÓWKA

• **sobota, 14 marca:** 22. kolejka Orlen Basket Ligi, Legia Warszawa - Orlen Zastal Zielona Góra, 17.30 (transmisja: Polsat Sport 2); 28. kolejka II ligi (awansem), PGE GiEK Turów Zgorzelec - REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra, 17.00

PIŁKA NOŻNA

• **sobota, 14 marca:** 22. kolejka Betclit III ligi, Lechia Zielona Góra - Zagłębie II Lubin, 18.00; 20. kolejka CLJ U-17, Lechia Zielona Góra - Jaguar Gdańsk, 12.00; 16. kolejka CLJ U-15, Raków Częstochowa - TS Przylep Zielona Góra, 14.45; Parasol Wrocław - Lechia Zielona Góra, 16.00; 19. kolejka IV ligi, Łuczniczka Strzelce Krajeńskie - Lechia II Zielona Góra, 15.00; 17. kolejka klasy okręgowej, Zorza Ochla - Korona Kozuchów. 14.00; Budowlani Lubsko - TS Masterchem Przylep, 14.00

• **niedziela, 15 marca:** 14. kolejka klasy A, Mazel Sparta Łężyca - Drzonkowiec MM Stacje Paliw Kisielin-Racula, 14.00; Start Płoty - TKKF Chynowianka-Francepol Zielona Góra, 14.00

PIŁKA RĘCZNA

• **sobota, 14 marca:** 20. kolejka I ligi, SPR Bór-Joynext Oborniki Śląskie - Olimp AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 18.00; 18. kolejka I ligi kobiet, Osiński-Trans AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego - SMS ZPRP I Kalisz, 11.00; 17. kolejka II ligi, SMS Zielona Góra AZS UZ - UKS Hagard Strzałkowo, 13.15, oba w hali UZ przy ul. prof. Szafrana

FUTSAL

• **niedziela, 15 marca:** 14. kolejka I ligi kobiet, Chaos Wrocław - Lotto AZS Uniwersytetu Zielonogórskiego, 18.00

TENIS STOŁOWY

• **piątek, 13 marca:** 17. kolejka I ligi, ZKS Palmiarnia II Zielona Góra - Naprzód Borucin, 15.00, WOSiR Drzonków

• **sobota, 14 marca:** 16. kolejka I ligi, ZKS Palmiarnia I Zielona Góra - Naprzód Borucin, 18.00, WOSiR Drzonków (mk)

mu i cztery na wyjeździe. Po raz pierwszy na Botaniczną przyjedzie jeden z najbardziej utytułowanych zespołów futbolowych w Polsce, występujący na arenie międzynarodowej Panthers Wrocław. Mecz 24 maja.

- Ucieszy nas każda wygrana. Patrząc na to, z kim będziemy się spotykać na boiskach w tym roku, mamy szansę na dużo fajniejszy bilans niż zeszłoroczny i zawieszenie się w połowie tabeli - uważa Domański. Pierwszych rywali określa jako zespoły będące w zasięgu Zielonogórzan.

(mk)